

Sztuka to najwyższy wyraz
samouświadomienia ludzkości
/.../

Dzieło sztuki – mikrokosmos
odbijający epokę.

Józef Czechowicz



Cena 10 zł (VAT 0%)
NR INDEKSU 352071
PL ISSN 0208-6220



AKCENT nr 4 (114) 2008

a

4

(114) 2008

akcent

literatura i sztuka • kwartalnik



Nowa poezja ukraińska • Jerzy Świąch o współczesnej
biografistyce • Opowiadania J. Nowosada, E. Kopsik
i R. Lenca • Piosenki Jana Kondraka • W. Michalski
o lirycie ks. Jana Twardowskiego • Tomek Kawiak
– artysta niespokojny • Historia według N. Daviesa
i P. Jasienicy • Leszek Mądzik o mistrzach światła

rok XXIX**nr 4 (114)**

2008

akcent

literatura i sztuka

kwartalnik

Zespół redakcyjny
MONIKA ADAMCZYK-GARBOWSKA
JANINA HUNEK
ŁUKASZ JANICKI
LECHOSŁAW LAMENSKI
WALDEMAR MICHALSKI (sekretarz redakcji)
ANNA RUMAN
EMILIA RYCZKOWSKA
TADEUSZ SZKOŁUT
JAROSŁAW WACH
BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI (redaktor naczelny)
ANETA WYSOCKA

Lamanie
MAC Arkadiusz Makowski

Stronę www prowadzi
Anna Golańska

Konsultacja techniczna
Janusz Solecki

Stale współpracują:

Bogusław Biela (Francja), Marek Danielkiewicz, Ewa Dunaj,
Józef Fert, Ludwik Gawroński, Michał Głowiński, Andrzej Goworski,
Magdalena Jankowska, Alina Kochańczyk, István Kovács (Węgry),
Marek Kusiba (Kanada), Jerzy Kutnik, Eliza Leszczyńska-Pieniak,
Jacek Łukasiewicz, Łukasz Marcińczak, Anna Mazurek,
Wojciech Młynarski, Dominik Opolski, Wacław Osajca, Mykoła Riabczuk
(Ukraina), Małgorzata Szlachetka, Jerzy Święch, Bohdan Zadura

Czasopismo patronackie Biblioteki Narodowej
wydawane na zlecenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Numer 4/2008 zrealizowano przy pomocy finansowej
Wojewódzkiego Ośrodka Kultury
ze środków Województwa Lubelskiego

„Akcent” korzysta w 2008 roku ze wsparcia
Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
(projekt Polskie rodowody, polskie znaki zapytania)

Partnerem medialnym „Akcentu” jest Radio Lublin S.A.

PL ISSN 0208-6220

NR INDEKSU 352071

© Copyright 2008 by „Akcent”

Spis treści

Jerzy Święch: „czułem się kiepsko i miałem częste bóle...” / 7
Przemek Witkowski: wiersze / 20
Jarosław Nowosad: opowiadania / 24
Ewa Świąć: wiersze / 33
Robert Mielhowski: Mity literackiej nowoczesności / 35
Piotr Linek: wiersze / 47
Ryszard Lenc: *El Bailarin (Tancerz)* / 51
Zofia Nowacka-Wilczek: wiersze / 58
Beata Przymuszała: *Pusta pustka? O zanieczyszczonej polskiej
pamięci...* / 61
Henryk Kozak: wiersze / 69
Ewa Kopsik: *Słowo* / 73
Waldemar Michalski: „Piszę wiersze, aby ludziom dawały nadzieję”. O po-
etyckim fenomenie księdza Jana / 79
Wiersze poetów ukraińskich: Iwan Andrusiak, Katrina Chaddad, Bohdan
Oleh Horobczuk, Olena Husejnowa, Jurij Izdryk, Marianna Kijanowska,
Andrij Lubka, Dmytro Łazutkin, Marjana Sawka, Marija Szuf, Oksana
Zabużko / 85

PRZEKROJE

Prozaicy, prozaicy...

Małgorzata Potent: *Klucz rzucony w morze* [Joanna Clark „Czemu, Cieniu
odjeżdżasz... Trzy opowiadania”]; Emilia Ryczkowska: *Szochen tow* [Józef
Hen „Pingpongista”]; Krzysztofa Trzaskowska: *Piekło współczesne* [Tomasz
Piątek „Pałac Ostrogskich”]; Dariusz Nowacki: *Tylko pokrętna historia*
[Kazimierz Brakoniecki: „Historie bliskożnaczone”]; Jarosław Wach: *Miej-
sce, praca los... i dokumenty* [„My, emigranci. Wspomnienia współczesnych
Polaków z życia na obczyźnie”] / 114

Nie tylko analitycznie

Małgorzata Szlachetka: *Tam nie było sprawiedliwych wśród narodów świa-
ta* [„Patrzyłam na usta... Dziennik z warszawskiego getta”]; Łukasz Janicki:
Zabawy przyjemne czy pożyteczne? [Anna Martuszevska „Radosne gry.
O grach/zabawach literackich”]; Magdalena Jankowska: *Za plecami* [Bo-
dan Tosza „Pisane na stronie”]; Karolina Przesmycka: *Wszyscy jesteśmy
rozbitkami* [Felicja Bromberg, Anna Frajlich, Władysław Zajac „Po Marcu
– Wiedeń, Rzym, Nowy Jork”]; Jan Lewandowski: *Przeszłość zanurzona
w teraźniejszości* [Paweł Jasienica: „Pamiętnik”]; Zbigniew Zaporowski:
Oblicza wojny [Norman Davies: „Europa walczy 1939-1945. Nie takie pro-
ste zwycięstwo”] / 132

PLASTYKA

Lechosław Lameński: Tomek Kawiak – rzeźbiarz, performer, malarz, rysownik, showman? / 151

Elżbieta Błotnicka-Mazur: Jubileusz „na mur” / 161

BARDOWIE

Jan Kondrak: wiersze / 166

BEZ TYTUŁU

Leszek Mądzik: Mistrzowie światła / 174

NOTY

Andrzej Goworski: III Zderzenia Poetyckie w Sosnowcu / 176

Eliza Leszczyńska-Pieniak: Mistrzowie ilustracji na roztoczańskich plenerach / 178

Wacław Wołyński: „Maj nad Wilią” po raz piętnasty / 184

Konstatnty Frączek: Lubelskie korzenie Janiny Porazińskiej / 186

Noty o autorach / 189

JERZY ŚWIĘCH

„czułem się kiepsko i miałem częste bóle...”

O biografistyce dzisiaj na marginesach biografii Josepha Conrada

Jakiego rodzaju zainteresowania otaczają dziś osobę pisarza? Czego mamy się spodziewać po biografii? Czy w centrum uwagi ma się znaleźć autor jako osoba prywatna, czy przede wszystkim jako twórca, czy też jeden i drugi naraz, ale wtedy jak te dwa oblicza ze sobą pogodzić? Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego pióra Zdzisława Najdera, kolejna i jak dotąd ostatnia biografia autora *Tajfunu*¹, stanowi doskonałą okazję do postawienia takich (i innych) pytań. Odsyła do niezwykle obfitych źródeł i dokumentów, czego z pewnością nikt na taką skalę wcześniej nie zrobił, dzięki czemu mamy okazję przekonać się, ile w tym, co dotąd napisano o życiu pisarza – a napisano wiele – jest zaniedbań, błędów i uproszczeń, jak bardzo legenda przysłania prawdę o „człowieku żywym”, czyli o Conradzie takim, jakim był naprawdę. Jest to pierwszy, widoczny od początku i niewątpliwie, cel tej biografii. Możemy go nazwać rewindykacyjnym, gdyż chodzi o przywrócenie prawdy o życiu wielkiego pisarza tam, gdzie głosi się półprawdy, o pokazanie go takim, jakim był, czy może raczej, jakim stał się oczach innych, a także jak sam o sobie pisał (a jak wiadomo Conrad nader chętnie wypowiadał się na własny temat i to w różnych okolicznościach). Stąd jego wizerunek *vu par lui-meme* mieni się odcieniami stosownie do oczekiwań, takich lub innych „zamówień”, słowem wiele w nim niekonsekwencji, a czasem i sprzeczności.

Biograf, który cel swoich przedsięwzięć upatruje w mówieniu prawdy i tylko prawdy, musi wszakże odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie: czy mianowicie dotarcie do niej jest możliwe w pełni, a może tylko w jakimś stopniu, skoro źródła, na jakich się opiera, dostarczają informacji niepełnych i – co tu mówić – często tendencyjnych? Wszak każde źródło historyczne niesie także informację o samym sobie, celach, jakim miało służyć, o kulturowych uwarunkowaniach wszelkich przekazów historycznych itd. Nie ma nagich faktów, zawsze są już jakoś „opakowane”, a do rąk biografów zdarzenia z życia pisarza docierają w formie przepracowanej przez jego poprzedników, a więc noszą na sobie ślad czyichś intencji, obcych ingerencji. Najder jest na tyle świadomy nieoczywistości tego, co nazywa się faktem, że postępując śladami Conrada wie, iż nie porusza się bynajmniej po terenie dziewiczym. Owszem, miejscami jest to teren już wcale dobrze udeptany, o czym biograf też musi stale pamiętać, jeśli nie chce ulec kolejnemu złudzeniu, że to tylko jemu fakty powierzają swój sekret, dotąd zakryty przed wzrokiem innych.

Biograf, pisała Virginia Woolf z okazji wydania jednego z dzieł klasyka tego gatunku, Lyttona Stracheya, *musi nas wyprzedzać, jak górnik wyprzedza jego kanarek, żeby sprawdzić czystość powietrza – wykryć fałsz, zakła-*

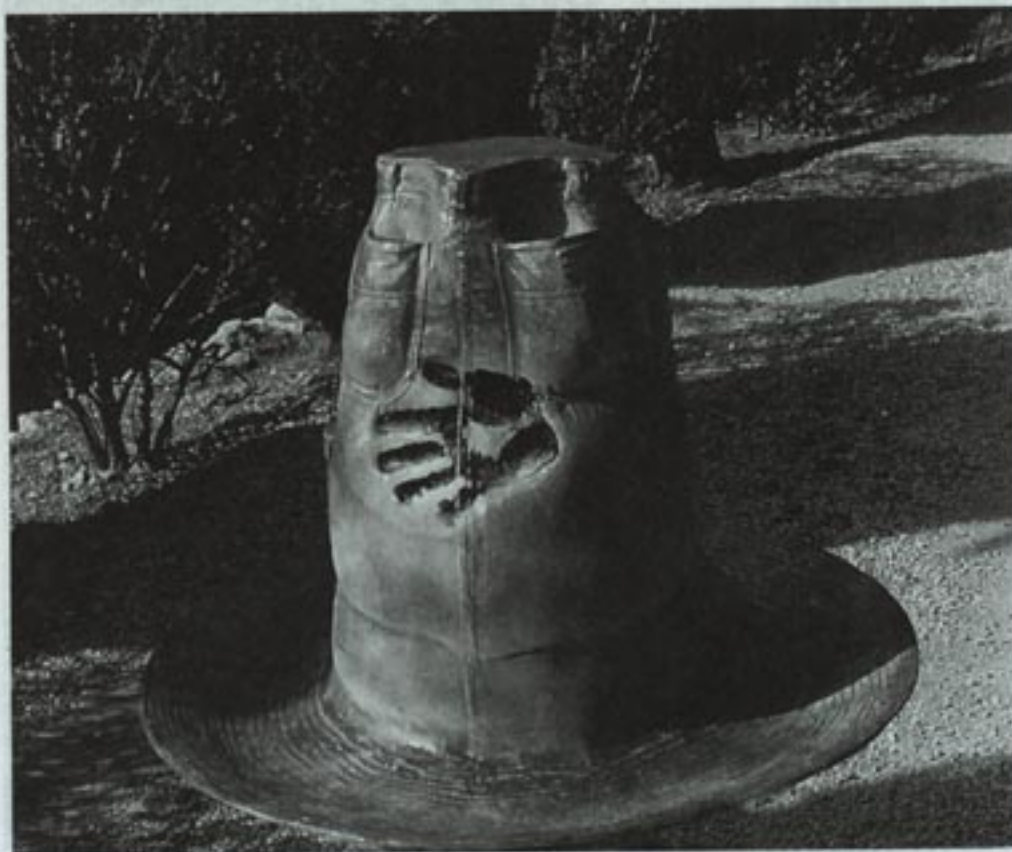
¹ Z. Najder: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego* t. I, II. Gaudium, Lublin 2006 (wydanie szóste, trzecie w języku polskim). Cyfra rzymska po przysłowieniach oznacza tom, arabska – stronę.

cy, spośród których większość (podobnie jak on) nie widziała dla siebie miejsca w Polsce i dlatego wyjechała z kraju, aby odnaleźć się między innymi we Francji.

O ile książka *Jarmark sztuki* przybliży nam Tomka Kawiaka jako rasowego artystę, z jego poglądami na sztukę, to bogato ilustrowany czterojęzyczny album *Zwalone posągi*, pokazuje nam autora jako wnikliwego obserwatora i komentatora wydarzeń, których bohaterem były zwalone posągi, głównie pomniki dyktatorów i przywódców politycznych przede wszystkim w krajach europejskich (choć nie tylko), w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat. Wartość tej książki wyznaczają liczne, z reguły trudno dostępne fotografie (głównie o charakterze archiwalnym, jak i reportażowym) oraz towarzyszący im krótki – najczęściej bardzo trafny – komentarz. Zważywszy, że impulsem do powstania tomu były informacje telewizyjne, gdy po obaleniu Saddama Husajna niszczone jego pomniki w Iraku, należy pogratulować Tomkowi Kawiakowi zarówno refleksu, jak i „węchu” detektywistycznego.

Mimo że Tomek Kawiak skończył 65 lat, a na międzynarodowym rynku sztuki funkcjonuje z powodzeniem już od 40 lat, jest więcej niż prawdopodobne, że jeszcze niejedną raz będziemy obchodzić kolejne okrągłe rocznice z jego udziałem. Natomiast ja nie zdziwię się wcale, gdy któregoś dnia archeolodzy wykopią na wzgórzu Czwartek (miejsce gdzie znaleziono najstarsze ślady osadnictwa w tej części Wyżyny Lubelskiej) dobrze zachowaną cegłę, umieszczoną w kieszeni błękitnych dżinsów.

Lechosław Lameński



Tomek Kawiak, *Hat In Jeans*, aluminium

ELŻBIETA BŁOTNICKA-MAZUR

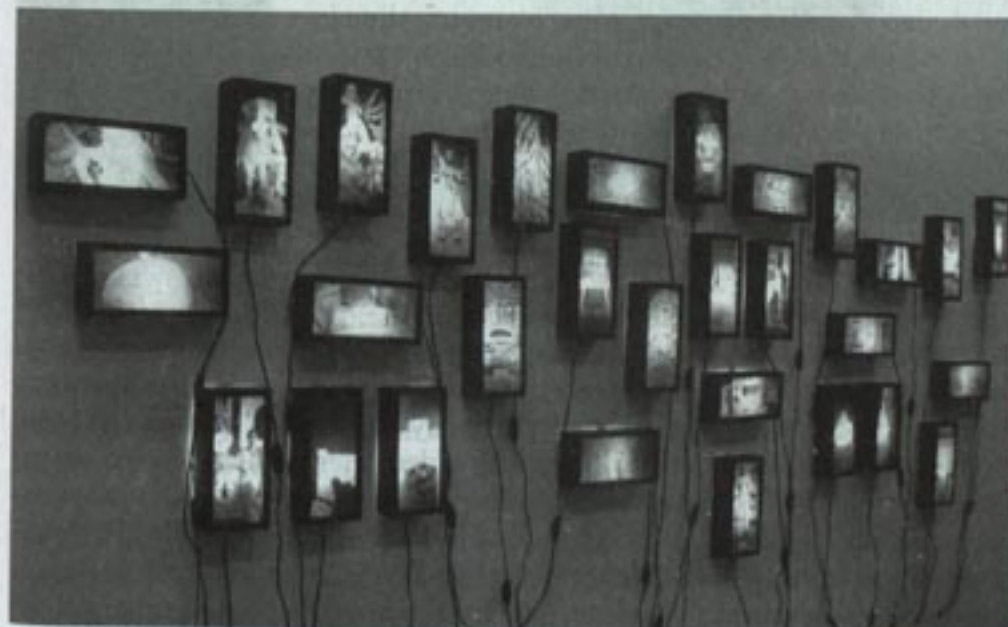
Jubileusz „na mur”

40-lecie pracy twórczej Tomka Kawiaka

Rok 1968 stanowi dla Tomka Kawiaka datę bardzo ważną z uwagi na co najmniej dwa wydarzenia. Pierwsze z nich – biograficzny punkt wyjścia dla tegorocznego jubileuszu – uzyskanie dyplomu na Wydziale Architektury Wnętrz warszawskiej ASP, nierozdzielnie wiąże się z drugim, burzliwym marcem 1968 i jego konsekwencjami, w Akademii zaznaczonym symbolicznym aktem wyrzucenia przez studentów sztalug przez okna pracowni. Świeżo upieczony artysta z dyplomem, podobnie jak jego koledzy, czuł podskórną potrzebę odejścia od tradycyjnego malarstwa na rzecz żywego dialogu ze społeczeństwem. Formułą najlepiej odpowiadającą takim zapatrywaniom na sztukę był dla Kawiaka happening i performance. Dwa lata później wykonał, zauważony nie tylko przez czujną krytykę, ale także przez władze ówczesnej PRL gest artystyczny, obandażowując drzewa przy ul. Narutowicza w Lublinie. Akcję zatytułował *Ból Tomka Kawiaka*. W następnym roku – 1971 – na stałe opuścił rodzinne miasto i wyjechał do Paryża.

Od tamtego czasu minęło 40 lat – okrągła rocznica aktywności twórczej Tomka Kawiaka, który postanowił świętować ważny dla siebie jubileusz w rodzinnym mieście, prezentując prace na dwóch całkowicie różnych ekspozycjach: w Muzeum Lubelskim i w Galerii Sztuki Wirydarz. Wydarzenie to jest może tym bardziej niezwykle, że sam autor niejednokrotnie publicznie i nieco przekornie wyrażał programową niechęć do muzeów i wystaw: *W sumie muzea mnie nie interesują. Zawsze woląłem zwracać się do ludzi z ulicy.*

Chronologicznie druga w kolejności otwarcia – wernisaż w Wirydarzu odbył się dzień wcześniej – wystawa pokazana na zamku wymaga wcze-



Ekspozycja w Muzeum Lubelskim



Ceglane domino w Muzeum Lubelskim

śniejszej prezentacji z uwagi na swój retrospektywny i dokumentalny charakter. Jej tytuł: *Kolektor wymiany sztuki. Tomek Kawiak – 40 lat pracy twórczej 1968-2008* zapowiada niejednorodny charakter ekspozycji, na którą złożyły się instalacje, serie zdjęć i filmy video. Pierwsza część ekspozycji znalazła się na świeżo odnowionym dziedzińcu zamkowym. Usypany kopiec z cegieł, notabene ręcznie formowanych w słynnej Cegielni Hoffmannowskiej w Kraśniku, tradycyjnie sygnowanych imieniem i nazwiskiem artysty, został otoczony czterema banerami z kolażami nawiązującymi do akcji artystycznych realizowanych przez Kawiaka. Tym razem jednak rekwizyt – od połowy lat 70. służący do kontynuowanej do chwili obecnej

akcji „ceglowania świata”, pozostawiany w mniej lub bardziej eksponowanych zakątkach – zmienił nieco swoją funkcję. Wbity w kopiec szeroki transparent, utrzymany w konwencji nie tak odległych czasów poprzedniego systemu, na krwistoczerwonym tle o wzorze najprostszego ceglanego wątku witał przybyłych prowokacyjnym napisem: *Zwalili cegłę na dziedziniec*, i wyjaśniającym podtytułem: *Do budowy przyszłego Muzeum Sztuki Współczesnej w Lublinie*. Ten swoisty assemblage był formą, jak się okazało, całkowicie nietrwałą, ponieważ 2000 cegieł zgodnie z intencją twórcy zostało przeznaczonych do sprzedaży zaraz po zakończeniu wystawy 31 października – za 4 zł sztuka – co stanowiło symboliczną i nieco ironiczną „cegiełkę” na planowaną, a dotąd nie rozpoczętą budowę oczekiwanego od lat gmachu dla sztuki najnowszej w Lublinie.

Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych, oficjalne otwarcie ekspozycji na dziedzińcu z ceglanym assemblagem w tle zgromadziło dość pokaźną publiczność. Po krótkich przemowach gospodarzy, dyrektora muzeum Zygmunta Nasalskiego i komisarza wystawy Doroty Kubackiej, wiceprezydenta Lublina Włodzimierza Wysockiego i wreszcie samego artysty, dalsza część uroczystości została przeniesiona do sali wystaw czasowych na zamku.

Na ekspozycji dominowały dwa wątki najbardziej charakterystyczne dla działań Kawiaka. Jeden z nich dotyczył troc-artu, czyli sztuki wymiany, uprawianej przez niego w pierwszych latach pobytu w Paryżu. W przeważającej części była to dokumentacja fotograficzna akcji ulicznych i pojedyncze przykłady kontrowersyjnych obiektów uwięzionych na muzealnych kubikach. Prowokacyjny konceptualizm przemieszany z neorealistycznym podejściem do przedmiotu (w tym przypadku wydzielin własnego ciała) nabrał charakteru wyłącznie historycznego dowodu, odarty z pierwotnej intencji artysty wprowadzenia obiektu w relację z innymi ludźmi i nadania im przez to nowego kontekstu.

Drugim wątkiem obszernie prezentowanym na wystawie było brickwork – akcja ceglowania świata i motyw cegły jako taki. Na wąskim postumencie został ustawiony długi rząd cegieł, zakończony ekranem, na którym odtwarzano krótką sekwencję przewracania ceglanego domina, zwiłokrotniając gest artysty wykonany w trakcie wernisażu. Za dominujące na wystawie można uznać ślady podróży z cegłą, która zdaniem artysty ma zarówno symbolicznie, jak i materialne znaczenie dla cywilizacji ludzkiej. Były to przede wszystkim plakaty odwołujące się do najbardziej typowych dla danego miejsca motywów z nieodłącznym wizerunkiem sygnowanej przez artystę cegły. W prostopadłością wielkością i kształtem podobne do cegieł zostały wpisane kolorowe zdjęcia, podświetlane zgodnie z wolą oglądającego, ułożone w barwną mozaikę na ścianie zamykającej całą ekspozycję. Przeciwnieległą elewację dopełniały „suszące się” na sznurku, przypięte spinaczami cegły-wizerunki i cegły-słowa, ułożone w formę odwróconej piramidy.

Wystawę uzupełniały liczne fotografie, wycinki prasowe i wreszcie filmy pokazujące drugi obok brickworku istotny obszar zainteresowań twórczych Kawiaka, mianowicie rzeźbione i odlewane przez niego w brązie dzinsy. Ten typowy przejaw popkultury dwudziestego wieku, urastający do symbolu epoki, autor eksploatuje na różne sposoby – np. w realizowanym od 1997 roku *Długiej drodze dzinsów*.

Nowe, odmienione i chciałoby się rzec, odświeżone oblicze Tomka Kawiaka pokazała druga jubileuszowa wystawa zaprezentowana równolegle w Galerii Sztuki Wirydarz Piotra Zielińskiego: *Impresje z Maroka 2005-2008*. W Maroku, a konkretnie w Tangerze, gdzie artysta kupił dom, w którym od kilku lat spędza większą część roku, cegły i dzinsy ustąpiły nieco miejsca fascynacji miejscową kulturą nasyconą jaskrawym światłem ma-

rokańskiego słońca. Pokazane na ekspozycji kolaże są dowodem na to, że Kawiak jest kolejnym artystą, który bez reszty dał się pochłonąć światłu południa, światłu, które decyduje o nasyceniu i czystości oglądanych barw. Prawdopodobnie czuł to samo co Matisse, który pisał o „niezwykłych i niepowtarzalnych kolorach, nasyconych jak nigdzie na świecie”. W pracach Kawiaka motywy naznaczone miejscowym kolorytem – tkaniny marokańskie czy zwykłe przedmioty codziennego użytku – układają się na różnorodnych świetlistych tłach w proste formy, zestawiane często w sposób zbliżający kompozycję do abstrakcji. Sam artysta o swoich marokańskich poszukiwaniach powiedział: *Chciałem przetworzyć pewnego rodzaju ikonografię znaków marokańskich na swój sposób. Wykorzystać to, czego oni nie widzą, a na co może spojrzeć artysta, który ma zupełnie inną kulturę i nawet nie jest Francuzem ani Anglikiem, tylko przyjechał ze wschodniej części Europy.*

W wielu kompozycjach niemal obsesyjnie pojawia się kogut: jako znak plastyczny, obiekt anatomicznego studium czy wreszcie groteskowy, kary-



W czasie wernisazu na dziedzińcu zamku lubelskiego.
Na pierwszym planie Tomek Kawiak

katuralny twór. Większość z tych prac ilustruje wydaną niedawno książkę Tomka Kawiaka, jego debiut beletrystyczny, zatytułowany *Kogut z Tangeru i inne opowiadania 2005-2007*, której głównym bohaterem jest właśnie ów skrzydlaty król brzasku. W ramach wernisazu odbyła się promocja książki połączona z krótkim spotkaniem z udziałem przedstawiciela ambasady Królestwa Marokańskiego. Fragment, odczytany z naturalnym wdziękiem przez dziennikarkę Radia Lublin Grażynę Ruszewską, pozwolił słuchaczom zanurzyć się na chwilę w nieco baśniowej i nierzeczywistej aurze opowieści, choć jednocześnie bogatej w szczegóły z rzeczywistej topografii. Głównym bohaterem tytułowego opowiadania jest ogromny kogut przykuty do balkonu jednego z tangerskich domów, z przymusu jedyny towarzysz sędziwej staruszki. Narrator nadzwyczaj zainteresował się niezwykle zwierzęciem i jego marnym losem: *Tej nocy nie mogłem zasnąć. Myślałem o Kogucie. Co robi tam w nocy, przykuty do muru. Co wydarzyło się później i jaką rolę odegrał autor w kogucie egzystencji to pytania, na które zainteresowani odnajdą odpowiedź podczas samodzielnej lektury w chłodne jesienno-zimowe wieczory.*

Kompozycje marokańskie, eksponowane na wystawie w Wirydarzu, wnoszą świeży egzotyczny powiew do pokazanej w Muzeum Lubelskim retrospektywy akcji artystycznych Tomka Kawiaka. Światło i mistyka Tangeru to kolejny totem twórcy, obok cegieł i dzinsów, których fragment z koziołkiem w kieszeni zostawił lublinianom w fontannie na rogu ulic Narutowicza i Okopowej.

Elżbieta Błotnicka-Mazur

Dwie jubileuszowe wystawy prac i dokumentacji działalności twórczej Tomka Kawiaka w Lublinie: *Impresje z Maroka 2005-2008*, 11 września – 31 października 2008 r., Galeria Sztuki Wirydarz; *Kolektor wymiany sztuki. Tomek Kawiak – 40 lat pracy twórczej 1968-2008*, 12 września – 31 października 2008 r., Muzeum Lubelskie w Lublinie.



Na dziedzińcu zamku lubelskiego